

VALUABLE MEDIEVAL BOOKBINDINGS FROM THE COLLECTION OF THE LIBRARY OF NICOLAUS COPERNICUS UNIVERSITY IN TORUŃ.

The article is devoted to a group of several Medieval bookbindings from the collection of the Library of Nicolaus Copernicus University in Toruń (Poland). They originate from German Libraries, which up to 1945 were in Königsberg in East Prussia (Russia at the present time). Each of them represents category of old book bindings which are rare and extremely valued among scientists and booksellers. According to recent research, Polish library and museum collections do not have any similar masterpieces. The earliest of them (from the first half of the 14th century) is so called notch-binding, with the characteristic, double colour decoration. The most interesting motifs on this are the heraldic eagle and the cock.

O najcenniejszych
oprawach kodeksów
średniowiecznych
z Biblioteki Uniwersytetu
Mikołaja Kopernika
w Toruniu.

ARKADIUSZ WAGNER

Z KRÓLEWCZA DO TORUNIA

Kilkadziesiąt lat po zakończeniu II wojny światowej nie sposób objąć skali spustoszeń poczynionych wśród zabytkowych księgozbiorów na ziemiach polskich. Tragedia owego stanu wzmacnia fakt nieprzebadania lub nawet niezinventaryzowania znacznej części cymeliów przechowywanych w przedwojennych bibliotekach i prywatnych kolekcjach. Pozbawiło to badaczy szans na dokonanie wielu spektakularnych odkryć, spotężenie zaś odarto z możliwości wejrzenia w dotąd nieznane sfery narodowej i ogólnoludzkiej historii i kultury.

Mając na uwadze losy chociażby najcenniejszego zasobu Biblioteki Narodowej, unicestwionego przez hitlerowskie Brandkommando po Powstaniu Warszawskim, niemożliwe jest już odbudowanie strat w książkowej substancji zabytkowej. Należy jednak mieć świadomość, że w ramach przesunięć granic polskich w 1945 r., do rodzimych zbiorów wpłynęła część spuścizny bibliotecznej Śląska, Pomorza Zachodniego i Prus a nawet Berlina. O randze historycznej niektórych spośród tamtejszych zbiorów świadczyć zaś może nie tylko przykład słynnej Königl. Bibliothek, której część stała się własnością Biblioteki Jagiellońskiej, ale też zbiór manuskryptów, inkunabułów i starych druków, który wpłynął po wojnie do biblioteki nowo tworzącego się Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ich trzon stanowią dzieła znajdujące się wcześniej w Staats- und Universitätsbibliothek w Królewcu, skąd – w obliczu zmiany sytuacji na froncie wschodnim, do czego rychło dołączyły naloty alianckie na to miasto – zostały w początkach 1944 r. ewakuowane do wschodniopruskich majątków Karwinden (dzisiejsze Karwiny) i Schlobitten (Stobity). Znajdowały się tam do końca wojny, po czym w ramach zabezpieczenia przez administrację polską poniemieckich księgozbiorów zostały przewiezione do zbiornicy w Pastęku. Stamtąd zaś, wspólnie z około dwudziestoma



il. 1



il. 2a



il. 2b

tysiącami rękopisów i druków, przewieziono je w 1946 r. do Torunia. Królewieckie cymelia nie są zresztą jedynymi spośród poniemieckich zbiorów, które w tamtym okresie stały się własnością toruńskiej placówki. Od jesieni 1946 r. do schyłku 1947 r. sprowadzono do niej również księgozbiory m.in. z rezydencji pruskich w Drogoszach (ok. 17 tys. woluminów), Judytach (ok. 15. tys. woluminów), z zamku w Olsztynie (ok. 40 tys. woluminów), czy też pochodzący ze Sztynortu zbiór ok. 3 tys. ksiąg, wśród których znaczną część stanowiły stare druki.

Bodaj najstojniejszą grupą ksiąg pochodzących ze zbiorów królewieckich jest szesnastowieczna *Srebrna Biblioteka* księcia Albrechta Pruskiego, licząca dwanaście woluminów. Jej wyjątkowość w skali światowej polega nie tyle na zawartości treściowej, co na ozdobienu ksiąg srebrnymi oprawami z odlewaną i rytowaną dekoracją w stylu renesansowym i manierystycznym. Podobne, królewieckie źródło, mają też inne cymelia jak *Biblia* tacińska z XII w. o romańskiej formie dekoracji tekstu, szereg ksiąg należących pierwotnie do biblioteki konwentów krzyżackich, czy też jedyny w Polsce wolumin ze zbioru najstojniejszego bibliofila epoki Renesansu – Jeana Groliera. Prowadzone od 2006 r. badania nad kodeksami średniowiecznymi w toruńskiej bibliotece wykazały też kilka dzieł w pierwotnych oprawach, które po dokładnej analizie okazały się cymeliami o zaskakująco wysokiej wartości historycznej i artystycznej.

Najbardziej oryginalną spośród nich jest niemal kompletnie zachowana oprawa *Biblii* tacińskiej z XV w., której dekoracja dalece odbiega od dominującej wówczas formuły zdobnictwa intrologatorskiego, opartej na ślepych wyciskach stempli i strychulców. Jej skórzane okładziny pokrywają czarno-białe sceny myśliwskie z panterą czającą się na ptaka siedzącego na pochylonym konarze drzewa, otoczonego gęstwiną listowia o rozmaitych kształtach (il. 1). Tę formalnie dość prostą dekorację wykonano w technice nadruku z drewnianego klocka, którego odbitki zestawiono ściśle obok siebie. Stosowano ją w Europie od schyłku XIV w. do dekoracji tkanin, co stanowiło tańszy zamiennik wykwintnych brokatów tudzież adamaszków. Niekiedy ozdobione w ten sposób materiały służyły także do ozdoby opraw książkowych. W innych wypadkach drzeworytnicze klocki wykorzystywano do ślepego wyciskania wzorów w skórze okładzin. Do wyjątkowych rzadkości, szacowanych w światowych zbiorach na pojedyncze egzemplarze, należą zaś oprawy, których średniowieczne, skórzane okładziny zdobią nadruki. Przesądza to o wartości historycznej dzieła, którą potęguje domniemanie wykonania go w Gdańsku lub nieokreślonym bliżej, pruskim ośrodku rzemiosła. Jak bowiem dowodzi analiza formalno-stylowa dekoracji oprawy, wykazuje ona zależności od zdobnictwa tkanin orientalnych i włoskich XIV–XV w., których znaczne ilości importowano w tym czasie do nadmottawskiego grodu. Wyrazem tego są zresztą – rozproszone po zbiorach polskich i niemieckich – tkaniny liturgiczne z kościoła Mariackiego w Gdańsku, z których część zawiera charakterystyczne kompozycje z ptakiem i czworonożnym drapieżnikiem na tle ulistnionych drzew i krzewów.

Drugim cymelium z poniemieckich zbiorów, odznaczającym się rzadko spotykaną techniką wykonania, jest oprawa kodeksu z pierwszej połowy XIV w. (il. 2a, b). Reprezentuje ona kategorię tzw. opraw nacinanych, zwanych też lederschnytowymi (z niem. Lederschnitt), których dekorację nacinano płytko w skórze okładzin a następnie wzbogacano licznymi wyciskami specjalnych punc. Technika ta zdobyła sobie szczególną popularność w zdobnictwie opraw kręgu niemieckiego – z Czechami i Śląskiem włącznie – od XIV w. do



il. 3



il. 4



il. 5

około 1500 r. Obecnie na świecie zinwentaryzowanych jest kilkaset opraw wykonanych w tej technice, z czego zdecydowana większość znajduje się w kolekcjach niemieckich. W świetle opublikowanych badań, polskie zbiory intrologatorskich „ledersznytów” szacuje się na kilkanaście obiektów. Warto nadmienić, że przed dwudziestoma paroma laty Janusz Tondel opisał pierwszy egzemplarz dzieła tego typu z toruńskiej biblioteki, wykonany przypuszczalnie około 1400 r. w Czechach i pochodzący również ze zbiorów królewieckich.

Nowo odkryta oprawa wyróżnia się na tle wspomnianego obiektu, jak i pozostałych, znanych dziś opraw tego typu, zarówno szczegółami wykonania jak też ikonografią dekoracji. O ile bowiem wśród opraw nacinanych standardem było stosowanie jednobarwnej skóry, z rzadka wzbogacanej malowanymi detalami kompozycyjnymi, to w omawianym zabytku czerwień okładzin skontrastowano z jasnożółtym kolorem tła. Efekt ten osiągnięto wybraniem zabarwionej skóry do połowy jej grubości w strefach wyznaczonych nacięciami. Jednocześnie całkowicie zrezygnowano w niej z charakterystycznego puncowania. Odosobniona, na tle poznanych dotąd dzieł, jest też dekoracja dolnej okładziny, składająca się m.in. z plecionek ujętych przez lilie i palmetopodobne liście. Dekoracja górnej okładziny wpisuje się zaś doskonale w trendy charakterystyczne dla czeskich opraw tego typu, w których pole tzw. zwierciadła wypełniały motywy medalionów z chimerycznymi monstrami w środku. Okoliczności te czynią z toruńskiej oprawy obiekt tyleż oryginalny, co zagadkowy, sytuujący go na styku tradycji zdobnictwa gotyckiego i romańskiego.

Ewenementem w sferze dekoracyjnej jest też oprawa czternastowiecznego rękopisu z dziedziny prawa kanonicznego (il. 3). Ozdobiono ją liniowymi wyciskami strychulca, układającymi się w romby i trójkąty, uzupełnione wyciskami drobnych stempli. Powstałe w ten sposób pola pomalowano częściowo na czarno i czerwono, pozostawiając też pola nie zamalowane oraz jedno obramione malowaną linią. Jakkolwiek wzbogacanie wycisków detalami malowanymi na okładzinach było dobrze znane gotyckiemu intrologatorstwu, to zastosowanie pomalowanej kompozycji geometrycznej nie ma precedensu wśród zachowanych zabytków. Po żmudnych poszukiwaniach materiału porównawczego jedynym dziełem opartym na podobnych założeniach dekoracyjnych okazała się nieistniejąca już oprawa rękopisu niemieckiego z 1480 r., dedykowanego elektorowi Palatynatu, Filipowi Szczeremu. Jej biało-niebieskie, rombowe i trójkątne pola (obejmujące też obciążenia bloku książkowego) stanowiły nie tylko dekorację ale i quasi-superekslibris, prezentujący charakterystyczne tzw. przerombowania herbu Wittelsbachów. Okoliczność ta skłania do postrzegania również figur geometrycznych i wypełniających je barw z oprawy toruńskiej, jako przejaw heraldyzacji dekoracji intrologatorskiej. Pozostaje zagadką do jakiego rodzaju rycerskiego mogłaby się odnosić czerń i czerwień, heraldyczne złoto (tj. żółcień niepomalowanej skóry oprawy), a być może też biel (czyli heraldyczne srebro) jej rombów oraz trójkątnych pól.

Znacznie więcej wiadomo natomiast o właścicielu innego cymelium intrologatorskiego (il. 4), opartego na technice ślepych wycisków stempli i strychulca. Jego pierwotnym posiadaczem był bp chełmiński, Wikbold Dobilstein (zm. 1400 r.), związany blisko z Kolonią. Nieprzypadkowo zatem oprawa jego modlitewnika powstała właśnie w tym ośrodku, w pracowni nieznanego mistrza, prawdopodobnie w latach 70.–80. XIV w. Jest ona jednym z niezwykle rzadkich zabytków kolońskiego intrologatorstwa drugiej połowy XIV stulecia, odznaczających

się charakterystycznymi cechami formalnymi. Należą do nich głównie wyciski stempli z motywami gotyckich medalionów mieszczących motywy orła oraz gryfa, rozmieszczone ściśle obok siebie w zwierciadle oprawy, którego obramienie stanowią wyciski listewek wypełnionych maswerkowymi rozetkami. Na tle kilku opraw tego typu zachowanych w niemieckich bibliotekach, zabytek toruński odznacza się nadzwyczaj starannym rozmieszczeniem wycisków, jak również zastosowaniem stempli nieznanych z żadnego innego dzieła. Tym samym stanowi on unikatowy przykład wytworu wcześniej nieznanego warsztatu intrologatorskiego, wydatnie wzbogacający obraz kolońskiego intrologatorstwa dojrzałego gotyku.

Dziełem, w którym pobrzmiewają ostatnie akordy huizingowskiej jesieni średniowiecza, jest oprawa niderlandzkiego modlitewnika (tzw. godzinek) wykonana w pierwszych dekadach XVI w. (il. 5). Przynależy ona typologicznie do charakterystycznej i licznej grupy opraw tzw. plakietowych, opartych na ślepych wyciskach prostokątnych plakiet metalowych o rozmiarach około 10x6 cm, pokrytych rytowaną dekoracją. Wraz z linearną ramką strychulcową ich wyciski stanowią często jedyny element zdobniczy okładzin, uzupełniony niekiedy – zwłaszcza w większych woluminach – wyciskami stempli. Ów typ dekoracji intrologatorskiej znany był w Niderlandach już w XIV w., jednak szerokiemu spopularyzowaniu uległ dopiero na początku XVI w., obejmując swym zasięgiem cały obszar nadreński oraz Francję i Anglię.

Mimo rozpowszechnienia powyższej formuły dekoracji oraz jej formalno-technicznej prostoty, zabytek toruński w pełni zasługuje na miano cymelium ze względu na osobę wykonawcy. Był nim bowiem Jacobus Clercx de Ghele, intrologator antwerpski, poświadczony w źródłach po raz pierwszy w 1515 r. i zmarły przed 1543 r. Ta dość zagadkowa postać, czasem przypisywana do stanu duchownego, zaliczana jest do najważniejszych wytwórców opraw w Niderlandach u schyłku średniowiecza. Eksponowaną pozycję w historii europejskiego intrologatorstwa Clercx de Ghele zawdzięcza ugruntowaniu tradycji plakietowych opraw, idącemu w parze z ich samodzielnym sporządzaniem. Na dziele toruńskim wycisnął on dwie różne plakiety, z których jedna zdominowana jest przez floralny ornament, druga zaś ukazuje wić roślinną z wkomponowanymi w nią motywami zwierząt, oraz – przede wszystkim – dookólną inskrypcję z sygnaturą mistrza. Szczególna wartość oprawy sprowadza się nie tylko do jej reprezentatywności w twórczości Clercx de Ghele’ego, czy też dobrego stanu zachowania. Głównym powodem jest rzadkość opraw tego mistrza zarówno w zbiorach europejskich jak i amerykańskich, co podkreślano w literaturze fachowej już na przelomie XIX i XX w.

Fakt ten skłania, w obliczu zaakcentowanej wyżej hekatomba wojennych spustoszeń w rodzimych księgozbiorach, do pewnej refleksji. Oto wśród ksiąg przetrwałych wojnę w okrojonych granicach Polski, znalazły się dzieła ze zbiorów poniemieckich, które w sferze symbolicznej stanowią namiastkę zadośćuczynienia za zniszczenia dokonane przez okupantów w polskich bibliotekach. W sferze naukowej są zaś nadal niewyczerpanym źródłem odkryć o znaczeniu wykraczającym poza rodzimy dyskurs bibliologiczny czy historyczno-artystyczny. Wciąż nowe znaleziska, jak np. nieznanego egzemplarz książki ze zbioru najznamienitszego bibliofila renesansowego w Niemczech, Augusta I, na który studenci UMK natrafili podczas praktyk w bibliotece franciszkańskiej w Głubczycach, sygnalizują, że wiele jeszcze przed nami. Zarówno w małych, prowincjonalnych księgozbiorach, jak i największych bibliotekach instytucjonalnych.

Fot. autor